Nr. 33. We Lwowie — Sobota 2 Lutego 1901. Rok XLI

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarie Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Cesarz Wilhelm w Anglii.

Lwów d. 1 lutego.

Z Londynu niemal więcej słychać o cesarzu Wilhelmie, niż o zmarłej królowej i nowym królu. Co prawda, umie on narobić szumu. Dopiero co odsłonięto w Damaszku tablicę spiżową, którą cesarz Wilhelm posłał na grobowiec Seladyna a już w czasie jego wyjazdu do Londynu odsłonięto w Konstantynopolu marmurową studnię, którą on kazał wznieść przed jednym sławnym meczetem Z Londynu — dość późno — przesłał królowej hiszpańskiej życzenia z okazyi zaręczyn jej córki z Burbonem neapolitańskim. Część tego uczynił jako „papież ewangelicki“ wojujący w swoich mowach często Bogiem chrześcijan. Drugie uczynił jako sojusznik Włoch, dla których owe zaręczyny są solą w oku.

Podczas kiedy ministrowie, urzędowcy i półurzędowcy na sumienie swoje przysięgają i cesarz to potwierdza, że dobre tradycyjne stosunki z Rosyą są fundamentem polityki berlińskiej, jedzie cesarz do Londynu, do zaciętych wrogów Rosyi.

Że jechał, aby pożegnać się z babką, to mu każdy pochwalić musi, ale na polu polityki nieraz on dawał dojmująco poznać, że pokrewieństwo, a interes interesem Dzieją się zresztą w Anglii z cesarzem i przez cesarza rzeczy, które nic zgoła nie mają do czynienia z pietyzmem czułego wnuka.

Dopiero jutro pogrzeb królowej Wiktoryi się odbędzie a wieczorem w poniedziałek ma cesarz odpłynąć z Anglii, nadejdą więc jeszcze dalsze głosy prasy angielskiej, a może i jakie fakty ciekawe, dość przeto będzie czasu jeszcze pomówić o pobycie cesarza w Anglii. Ale to już godne uwagi, że wielcy półurzędowi prusacy w Niemczech i za granicą usiłują usunąć podejrzenia, jakoby między samowładnym sternikiem polityki Niemiec a nowym królem angielskim i jego ministrami święciły się jakieś układy polityczne.

Koelnische Ztg. zapewnia, iż byłoby błędem, przypisywać znaczenie polityczne wizycie cesarza w Anglii, skoro ona spowodowana była jedynie miłością i powinnością rodzinną. „Wszyscy Anglicy jednak ufają, że zetknięcie się cesarza z narodem angielskim zdoła usunąć niejedne wielkie nieporozumienie. W miarodajnych kołach zapewniają, iż cesarz ma głębokie poczucie, że Anglicy go nie lubią. Gdyby jednak Anglia miała inną, a nie teraźniejszą tylko sposobność wynurzyć swoje rzeczywiste uczucia, to wnetby poznano, że cesarz jest popularnym w Anglii“.

Berliński korespondent *Pester Lloyda* zapewnia, iż to wszystko, co piszą pewne dzienniki rosyjskie, jest nieprawdą. Zarówno cesarz jak i Anglicy pragną puszczenia w niepamięć pewnych niemiłych rzeczy, które nieraz mogły niekorzystnie wpływać na stosunki anglo-niemieckie. Król Edward czyni to, co myśli cała Anglia, jeżeli raz po raz podnosi wdzięczność za wyrażenie pietyzmu rodzinnego ze strony cesarza jak też niewątpliwie cesarz żywo jest zadowolony z odznaczeń, jakich doznał w Anglii (mianowanie marszałkiem angielskim, brylanty do orderu Podwiązki, nadanie tegoż orderu cesarzewiczowi następcy, odstąpienie pierwszego miejsca eskadrze niemieckiej na pogrzebie królowej itd.)

„Wszelako – dodaje korespondent — ani w Anglii, ani też w Niemczech nikomu nie przyszło na myśl z owych faktów wysnuwać nowe kombinacye polityczne. Każdy przecie rozsądny obserwator mógł sobie powiedzieć, że polityka Niemiec nadal pójdzie temi spokojemi i pewnemi torami, któremi szła dotychczas i z których w tę czy ową stronę nie da się zwieść żadnemi wabikami.

Ostatecznie na to wychodzi, że cesarz pojechał do Anglii nietylko z pietyzmu wnuka, ale aby przeprosić solennie Anglików, zrobić się u nich popularnym. Wypadnie przeto chyba niebawem pojechać znów do Petersburga na przeproszenie za wycieczkę taką do Anglii. Wypadałoby też może coś uczynić dla zjednania sobie Niemców, zwłaszcza południowych...

Z bieżącej chwili.

Lwów, 1 lutego.

Z Berlina nadchodzi wiadomość, że budowa nowej floty niemieckiej, która według uchwalonej w zeszłym roku ustawy miała trwać do r. 1916, zostanie przyspieszoną i daleko wcześniej ukończoną. *Post* donosi półurzędowo, że ośm nowych okrętów wojennych, a to trzy bojowe pancerniki i pięć krążowników będzie jeszcze tego roku wykończonych i po części do służby oddanych, tak iż marynarka niemiecka już tego roku okazale będzie powiększoną.

Procz tych ośmiu okrętów buduje się już pięć okrętów bojowych, jeden krążownik pancerny i jedna kanonierka, a nadto dwa okręty bojowe, jeden krążownik pancerny i trzy krążowniki okryte, będą tego roku dane do roboty.

Z Afryki południowej znowu nadchodzą ponure dla Anglików doniesienia. Boerzy zabrali się teraz do tego, czego dotychczas w poczuciu prawa nie czynili, ale zmusiło ich barbarzyńskie postępowanie lorda Kitchenera i jego podkomendnych. Mianowicie burzą kopalnie złota.

Już wczoraj wiedziano o zburzeniu odosobnionych kopalń w Kleinfontain, gdzie pod przewodem górników Boerzy wyrządzili szkody na 200.000 ft. st. (2,400.000 guld.) Dzisiaj dowiadujemy się o zburzeniu kopalń w Brakspanie, Vanrynie i Modderfontainie, gdzie szkodę obliczają na 300.000 ft. st.

Z Kapstada d. 30 stycznia donoszono, że Dewet posuwa się na południe, i zbiera mnóstwo ochotników i podobno do stanowczej akcyi się przygotowuje. Zarazem oddział Boerów wtargnął z Transvaalu do Oranii.

Ciekawy jest telegram lorda Kitchenera o dopadnięciu Deweta przez jen. Knoxa d. 29 stycznia. Była drobna utarczka, i stało się jakoś tak, że Dewet przeszedł linię kolejową, a obozująca w pobliżu, zapewne znaczna, bo pod wodzą dwóch jenerałów stojąca kolumna angielska „nie mogła już potem znaleźć nieprzyjaciela.“

Słynny jenerał kawaleryi French oczyszcza wedle Kitchenera, okolice na wschód od Pretoryi i Johannesburgu, i natknął się na znaczny, bo 2.000 wynoszący oddział Boerów, — i znów przyszło do drobnej utarczki, nic więcej.

Zachodzą też niemiłe wypadki Z Pietermaritzburga (stolicy Natalu) donoszą, że naładowany bydłem pociąg kolejowy zderzył się z pociągiem towarowym i zabitych zostało dwóch Kafrów i 16 mułów, a jeden żołnierz angielski raniony.

Nadto dziesiątkują Anglików choroby i nigdy chorych nie było tyle jak obecnie. Tyfus, który przezwano katarem kiszkowym, porywa 600 do 800 żołnierzy tygodniowo. W szpitalach i po domach prywatnych leży przeszło 20.000 żołnierzy

Listy z Kapstadu przepełnione są ponuremi wiadomościami. Tak np. że w Simonstown (blisko Kapstadu) wybuchł był w grudniu groźny rokosz artyleryi.

Jakie usposobienie panuje w tamtejszych kołach angielskich, dowodzi rozmowa pewnego urzędnika kolejowego w Kapstadzie z dwoma żołnierzami. Urzędnik uderzył w końcu pięścią w stół i zawołał:

— A bodajby już raz Boerzy Kapstad zajęli i wszystkich jeńców wyzwolili! To nareszcie skończyłaby się ta wojna!“

Na to odpowiedzieli żołnierze:

— *Goddam*! i my sobie tego życzymy!

Opinia angielska coraz bardziej burzy się przeciw Kitchenerowi — półurzędowcy uśmierzają ją zapewnieniem, że Kitchener „reorganizuje armię“...

Socyaliści w Poznaniu.

W ruchu socyalistycznym w Poznaniu — pisze *Dziennik Poznański* — ktory od czasu wydania nieszczęsnego reskryptu ministra Studta, znoszącego polski wykład nauki religii w szkołach poznańskich, śmielej znowu podniósł głowę, aby skaptować dla siebie sympatye robotników polskich, zwalczają się dwa prądy, jeden o rzekomym charakterze polskim, drugi o charakterze kosmopolitycznym Na czele pierwszego stoi oficyalny zarząd polskiej partyi socyalistycznej, którego kandydatem w wyborach poznańskich był stale wydawca „Gazety robotniczej“ Franciszek Morawski. Na czele opozycyi kosmopolitycznej stoi znana agitatorka panna dr. Róża Luxemburg polska żydówka z Królestwa, a pomagrem jej w Poznaniu jest lekarz Kasprzak, który tak niefortunnie popisywał się na niedzielnym wiecu wyborczym zachodniego powiatu poznańskiego i doprowadził do rozbicia tego zebrania, zresztą, jak to stwierdza wczorajszy „Orędownik“ zupełnie według niedawnej taktyki ruchu ludowego.

Wódz tak zwanych polskich socyalistów p. Morawski kapituluje wobec prądu kosmopolityszego i kandydata tego kierunku p. Kasprzaka i zamieszcza w *Gazecie Robotniczej* z dnia 26 z. m. oświadczenie tej treście „iż nie może znieść, żeby Poznań był wystawiony na urągowisko wrogów przez to, że socyaliści postawią na okręg poznański dwie kandydatury robotnicze“ i że dla tego tym razem kandydatury nie przyjmuje, przyczem daje radę tym socyalistom, którym „sumienie i uczciwość nie pozwoli głosować na renegata i wroga polskich(!) socyalistów (scil. Kasprzaka) aby tym razem wstrzymali się od głosowania“. Miłe stosunki w obozie socyalistycznym.

Pan Kasprzak pozostał tedy sam na placu, a co potrafi, pokazał w zeszłą niedzielę na sali Bazarowej. W wyborach samych nie wiele nam zaszkodzi, ale zdaje się, że starać się będzie krzykiem i wrzaskiem swoich towarzyszy rozbijać nasze wiece wyborcze.

Komitety wyborcze winny się zasadniczo zastanowić nad taktyką, jaką obrać im należy na przyszłych zebraniach wyborczych.

Orędownik radzi przyznać socyalistom wolność słowa na naszych wiecach. *Gazeta Toruńska* natomiast jest zdania, iż socyalistów, którzyby przybyli na nasze zebrania i zaczęli wszczynać hałasy, należy wyprosić ze sali, a w razie oporu oddać ich w ręce policyi i zaskarzyć ich u prokuratora o najście domu. My wprawdzie jesteśmy także za zupełną wolnością słowa, ale w tym przypadku, gdy socyaliści nadużywają gościnności na naszych zebraniach, wydaje nam się właściwszą rada *Gaz. Tor.*

Nasze zebrania odbywają się pod egidą prowincyonalnego komitetu wyborczego i na zasadzie solidarnego uszanowania woli większości zebrania. Socyaliści nie stoją na naszym narodowym gruncie, powagi komitetu prowincyonalnego ani komitetów naszych wyborczych nie uznają, składek na nasze cele wyborcze nie płacę, w wyborach samych na własnych głosują kandydatów, więc zasadniczo rzecz biorąc, nie mają prawa przychodzić na nasze zebrania i na nich wolę swoją nam dyktować.

Rozdawnictwo stypendyów.

Otrzymujemy następujące pismo:

W 30 numerze *Kuryera Lwowskiego* z d. 30 stycznia b. r. pojawił się artykuł p. t. „Z powodu rozdziału stypendyów“.

W artykule tym zarzuca bezimienny autor wydziałowi krajowemu, że udzielając stapendya z fundacyi któremi zarządza, nie kieruje się słusznymi względami ua ubóstwo i naukowe kwalifikacye uczniów ubiegających się o stypendya, lecz jedynie i wyłącznie decyduje w tej sprawie protekcya.

Autor artykułu pisze: „pomijam stypendya familijne i szlacheckie, a biorę w rachubę tylko te, które dowolnie nadaje wydział krajowy. Więc nie postęp w nauce i brak utrzymania, ale znajomości decydują o otrzymaniu stypendyum. Niech ktoś wskaże mi, ilu z tych co obecnie otrzymali stypendyum jest prawdziwie potrzebujących? Przeciwnie, prawie wszyscy nowi stypendyści są to ludzie bogaci, którzy nie wiedzą, co to znaczy uczyć się o własnych siłach, gdyż mają byt zabezpieczony, a stypendyum dla nich jest tem, czem jedna lalka więcej dla rozpieszczonego dziecka.“

Na ten zarzut postanowił wydział krajowy wyjątkowo podać do publicznej wiadomości stosunki majątkowe i postępy naukowe wszystkich uczniów, którzy w tym roku otrzymali stypendya, z pominięciem stypendyów szlacheckich i familijnych:

prawo, Lwów: W. Kozicki IV r. syn pryw. oficyalisty z płacą 500 zł., — A. Müller, IV, sierota na łasce ojczyma, emer. adj. sąd. obarczonego 5 dzieci, J. Matłachowski, IV, sierota, utrzymujący się z lekcyj, E. Futyma, III, ubogi sierota utrzymujący się z lekcyj, T. Miksiewicz, III, syn pryw. urzędnika o płacy 600 zł. obarczony 3 dzieci, K. Dub, III, syn naucz. ludowego zarabiający lekcyami, M. Siczyński, I, sierota po parochu utrzymujący 6 rodzeństwa,

filozofia, Lwów: Józef Tabor, IV, ubogi sierota utrzymujący matkę, G. Schweiner, III, syn leśniczego, W. Żłobicki, II, syn biednego włościanina, Zdzisław Kultys, IV, syn prywatnego oficyalisty z płacą 300 zł., Jan Oko, III, syn kowala mającego 7 dzieci, El. Hawryluk, I, syn włościanina z 7 dzieci, Sz. Kopytko, I, syn dziennego zarobnika, J. Machowski, II, syn stróża obarczonego 4 dzieci, W. Moroń, II, syn ubogiego powroźnika,

medycyna Lwów: Paweł Skrowaczewski, V sierota po pryw. oficyaliście mający 4 rodzeństwa, W. Czapelski, I, sierota po dyetaryuszu, M. Nowosad, II, syn pryw. oficyal. z 8 dzieci, S. Czepielowski, III, syn niższego urzędnika kolej., W. Huzar, II, syn katechety,

prawo, Kraków: A. Hubischta, IV, ubogi sierota, T. Dziurzyński, IV, syn prof. gimn. z 6 dzieci. W. Janik, I, syn wyrobnicy, F. Borowczyk, IV, sierota utrzymujący się z lekcyi, Jan Szpyra, III, syn krawca z 8 dzieci.

filozofia, Kraków: B. Kielski III biedny sierota, B. Serwin I syn nauczycielki lud. z 4 dzieci, J. Jarosz IV syn wdowy po sędzi, A. Utschik II sierota po ofic. poczt. — F. Duda II syn rolnika z 9 dzieci. S. Fischer, II sierota po niższym urzędniku,

medycyna, Kraków: W. Pawlica, IV syn naucz. gimn. — J. Frączkiewicz, V syn naucz. lud. z 5 dzieci, C. Komorowski, IV, sierota po urzędniku, W. Filipkiewicz, III syn inżyniera kolej. z 7 dzieci,

politechnika, Lwów, S. Dąbrycz, III, syn bednarza z 5 dzieci, M. Marcichowski, III, sierota utrzymujący się z lekcyj. W. Bączalski, V, syn prof. szkoły real. z 4 dzieci, F. Karabiński,

---

P. LOTI.

Ramuntcho.

Tłómaczone z francuzkiego przez At.

(Ciąg dalszy).

On usiadł przy stole, czekając na wieczorny posiłek, który mu, dymiący jeszcze, podała matka.

Stancyjkę bieloną ożywiał wesoły ogień pałących się drewienek na kominku otoczonym białą firaneczką. Na ścianach w złoconych ramkach wisiały obrazy świętych, Matka Boska wspomożenia wiernych nadzwyczajną czcią u Hiszpanów otoczona, pamiątki pierwszej komunii Ramuntcha, różańce i palmy święcone. Naczynie kuchenne błyszczące, czyściutkie świeciło się w blasku ognia i lampy na półkach ściennych, każda półeczka otoczona różową bibułką, na której wycinane są sceny z życia toreadorów lub tańczące Hiszpanki z kastanietami.

W tym białym, schludnym pokoiku wionęło zewsząd uczucie spokoju i wszystkich słodyczy rodzinnego domu, spotęgowane w tej chwili czarną ponurą nocą, głęboką śmiertelną ciszą lasów i niezmierzoną przepaścią górskich jarów.

Franchita jak co wieczór spoglądała z miłością na syna, spoglądała na jego piękne męzkie rysy twarzy, na stanowczy wyraz co malował się w szarych pełnych życia oczach i na czerniejące się wąsy nad pełnemi czerwonemi ustami.

Po kolacyi i dwóch szklankach cydru wstał od stołu, mówiąc:

— Idę się położyć, bo mam nową pracę na noc dzisiejszą.

— O której mam cię obudzić? — pytała matka.

— O pierwszej mamo, gdy księżyc zajdzie. Zresztą zagwiżdżą mi przed oknami.

— Cóż to ma być dzisiaj?

— Paczki z jedwabiem i aksamitem.

— Z kim idziesz?

— Jak zwykle, Arrochkoa Florentino i bracia Iragola. Dobranoc mamo! .. Powrócimy dziś wcześnie i zpewnością będę z powrotem przed sumą...

A Franchita oparła głowę na ramieniu syna z jakąś dziecinną pieszczotą z twarzą przy twarzy z oddaniem się pełnym tkliwości i ufności, tak jakby mówiła: „Niepokoję się o ciebie, ale co ty postanowisz, wszystko jest mądre i dobre, wierzę ci, ty jesteś moim ukochaniem moim wszystkim....“

Niegdyś na ramieniu „obcego“ opierała tak swą głowę pełna ufności i zapomnienia...

A gdy Ramuntcho odszedł do swej izdebki, myślała długo oparłszy zawsze czynne ręce na kolanach.. A więc te wycieczki nocne, pod grozą kul żandarmów hiszpańskich mają być zawodem karierą Ramuntcha?...

Dawniej bawiły go te nocne przygody, odważny, pełen brawury, jak wszyscy baskowie, potem wraz z Arroschkoą chodzili co noc z całą bandą. aż wreszcie stało się to ich przyzwyczajeniem potrzebą niemal, kochali się w nocnych awanturach, wśród burz i wichrów lub ciepłych nocy letnich.

On... Ramuntcho pieszczony, otoczony bogactwem i zbytkiem w pierwszych latach dzieciństwa, on w białych sukienkach stawiający pierwsze kroki na puszystych dywanach. on — jej syn — kontrabandzistą, przemytnikiem i graczem w pelotę!

Wachała się długo nad zezwoleniem na to niebezpieczne dzikie zajęcie. Nie z pogardy dla kontrabandzistów, o nie! Wszak jej ojciec i bracia byli przemytnikami, starszego zabiła kula żandarma hiszpańskiego, trafiając go w skroń, a młodszy uciekł do Ameryki przed więzieniem w Bayonne, obydwaj byli wzorem siły i męstwa graniczącego z zuchwalstwem.

O nie! Ale on, Ramuntcho jej syn, mógłby żyć inaczej, nie szukając przygód i niebezpieczeństw w ciemne, straszne noce na granicy hiszpańskiej... Mógł być otoczony zbytkiem jak w dzieciństwie, gdyby nie jej krok nierozważny, dzika ucieczka z obcego miasta przed zapomnieniem.

Bo ojciec Ramuntcha to człowiek o wielu przymiotach, nie bywałej szlachetności, gdy go fatalnie oderwano od niej, wtedy nawet gdy już jej nie kochał, bo wtedy, gdy mu ciężarem była, ukrywał to przed nią starannie nie dając jej poznać, że najgorętsze uczucia ulegają zmianie... i gdyby nie jej szalona duma...

Dzisiaj jest może jej obowiązkiem donieść mu o synu... zająłby się nim... Obraz Grazielli stanął jej żywo przed oczyma, jak zwykle, gdy myslała o Ramuntchu. Graziella to narzeczona jej syna. Dziewczyna śliczna o złotych falujących się włosach, córka dawnej przyjaciółki, Dolores Detchary dumnej o surowych zasadach wdowy, która dotąd gardzi Franchitą, ona jedna!...

Jedno słowo ojca Ramuntcha zapewni przyrzeczenie Grazielli synowi, kto wie może by można prosić o rękę Grazielli z pewną wyższością... dumą?... ukarać ją za zniewagi ciągle doznawane... Ale Franchitę ogarnia dziwny lęk na myśl zbliżenia się na nowo do tego człowieka... pisać do niego.. zobaczyć może... na co poruszać zagasłe popioły!... Przypomniała sobie dziwne tęskne spojrzenia, smutek, którego zrozumieć i odczuć nigdy nie była wstanie... pamiętała dobrze stan apatyi i zniechęcenia, w którem często wpadał, a wtedy zdawało się jej zawsze, że nieprzejrzana przepaść ich dzieli, że on po za tą przepaścią błądzi w chwilach zniechęcenia w nieznanych dla niej światach.

Nie bluźnił, nie był ateistą, ale nie modlił się nigdy i mówił jej często, że pokochała bezbożnika, dla którego niebo zamknięte! Przyjaciele jego byli ludźmi zupełnie do niego podobnemi, przerafinowani bez wiary i modlitwy, rzucający z łatwością w lekkiej rozmowie myśli głębokie jak ocean...

Mój Boże, gdyby Ramuntcho miał być do nich podobny!... Przypomniała sobie listy starego ojca... ojca co spoczywa pod szarym granitem na cmentarzu w cieniu platanów, listy pisane w tajemniczym euskaryjskim języku, które wysyłał do niej po paru miesiącach pogardy i oburzenia. „Czy też moja biedna Franchito, pisał, mieszkasz w kraju katolickim, czy mieszkańcy są ludźmi prawemi, pobożnemi?“ O nie! ci ludzie nie znali pobożności, śmiali się z jej wiary i drwili z dogmatów i symbolów zarówno elegancy panowie jak i biedni robotnicy z brudnej dzielnicy...

Ramuntcho pomiędzy niemi, narażony na najgorsze wpływy, Przytem miała inne powody, może mniej ważne, które ją wstrzymywały od tego kroku.

Wrodzona duma nie pozwalała stanąć przed dawnym kochankiem w trosce i niepokoju. Przytem jasny pogląd, którem nigdy niczem zamącony nie był, mówił, że dziś już za późno zmienić wszystko, że Ramuntcho wychowany w wolności i swobodzie nie potrafi żyć w niepokoju gorączkowym w jakim obraca się jego ojciec, nie żyłby w tej sferze, wegetować by musiał, jak ludzie o złamanym życiu.

Prócz tego obawa, z której sobie sprawy nie zdawała, obawa, że utraci syna, nie będzie mogła nań wpływać jak dotąd, odstraszała ją... I po tylu latach wahań i niepewności utrwaliła się w upornym milczeniu i udanej obojętności dla tego, którem był wszystkiem w jej życiu... Zatem pozostawała tylko sprawa Grazielli Detscharry... poślubi go, poślubi biednego kontrabandzistę, jej syna!

Wiedziona instynktem matki, przekonana była, że ta mała nie potrafi wykreślić z pamięci jej syna, czytała to w poważnych głębokich czarnych oczach dziewczęcia, otoczonych aureolą złotych włosów. Graziella wyjdzie za Ramuntcha z głębokiego przywiązania, gorącego jak słońce Hiszpanii, przeciw i mimo woli matki!...

Dusza Franchity przepełniona tyle razy bolem doznanej pogardy, radowała się teraz na myśl wielkiego tryumfu nad dumną Dolores...

Wśród cichej smutnej nocy, sama w białej izdebce wydała wyrok na przyszłość syna. Dusze praojców Basków unosiły się nad nią, dumne, ponure, pełne pogardy dla „obcych“. Duch Basków co zwróconemi oczami w zamierzchłą przeszłość utrzymuje ginącą rasę, prowadzi synów w ślady ojców u stóp tych samych gór, w tych samych wioskach, świecących zdala jasnemi dzwonnicami.

(C. d. n.)

syn wdowy ubogiej po ofic. pryw. M. Broszko II syn zarobnicy, E. Bratko, V, syn ubogiego szewca, F. Kuhn, IV, sierota po inżynierze z 3 rodzeństwa, J. Lauterbach, II, utrzymujący się z lekcyj, W. Nowakowski, II, syn naucz. lud. z 3 dzieci, R. Rostoński, II, sierota po oficyal. prywatnym, L. Goltental, III, syn wdowy po urzędniku wydz. kraj. z 7 dzieci.

Wszyscy ci uczniowie szkół wyższych celują w naukach i są poleceni przez władze szkolne.

Gimnazya, bąkowickie: J. Koppens, IV kl. uczeń celujący, syn urzędnika IX rangi, bocheńskie: F. Sypek, VIII celujący, syn szewca ubogiego z 5 dzieci, Sz. Piech, V, cel. syn włościanina z 7 dzieci, brzeżańskie: S. Szafran, III, cel. syn prof. gimn. z 7 dzieci, drohobyckie: S. Czarnik VII, cel. syn żandarma z 6 dzieci, jarosławskie: Cz. Mączyński, IV, celujący, syn nauczyciela ludowego z 9 dzieci, J. Brzystek, VII, syn chorego rolnika z 3 dzieci, jasielskie: F. Oziębły VIII kl. celujący, sierota po włościaninie, gimnazyum kołomyjskie: M. Szczerbaniuk, Va cel. syn kaleki zostającego na łasce publ. dobroczyn. — A. Świałkowski, III cel. syn dziennej zarobnicy, M. Polek, VIII cel. syn woźnicy, krakowskie św. Anny: K. Kobzdaj, VII cel. syn urzędnika IX r. z liczną rodziną, J. Tomaszkiewicz, V cel. syn ubogiego szewca z 6 dzieci, W. Rudnicki, IV cel. syn naucz. lud. z 6 dzieci, krakowskie św. Jacka: L. Lojka, IV cel. syn ubogiego włościanina z 4 dzieci, A. Dziadyk, IV cel. syn urzędnika powiatowego z 10 dzieci, krakowskie III: T. Wisłocki, VIII cel. sierota po kustoszu, J. Kulimowski, VIII cel. syn niezamożnego włościanina z 7 dzieci, R. Dziurzyński, VIII cel. syn prof. gimn. z 6 dzieci, A. Bittner, VIII cel. syn ubogiej wdowy, lwowskie I: M. Woźniak, V cel. syn włościanina z 6 dzieci, R. Drohomirecki, V cel. syn nauczyciela ludow. — im. Franc. Józefa: A. Filipowski, VI, sierota po prof. gimn., T. Hoszard, V, syn naucz. lud. z 5 dzieci, A. Derkacz VI cel. syn rolnika, J. Biłyk V cel. syn lokaja z 4 dzieci, Jan Składnik V cel. syn zarobnika, lwowskie IV: S Gorecki VII cel. syn włościanina z 8 dzieci, lwowskie V: R. Poznański VII syn wdowy po urzędniku z 3 dzieci, M Kińczyk V cel. syn dyurnisty z 11 dzieci, nowosądeckie: M. Gołąb cel. syn kowal z 3 dzieci, podgórskie: J. Sroka V cel. syn zarobnika z 7 dzieci, E. Baliński VI cel. syn starszego konduktora kolejowego, przemyskie: P. Gemba VIII cel. syn listonosza z 4 dzieci, M. Bakalus VII cel. syn szewca ubogiego, rzeszowskie: K. Kotula VIII cel. syn włościan z 5 dzieci, J. Chmaj V cel. syn włościanina, samborskie: F. Lichwa VIII cel. syn włościanina, sanockie: M. Gładysz V. cel. syn włośc. z 7 dzieci, stanisławowskie: K. Szuszkiewicz, VII, cel. syn włościan. z 7 dzieci, R. Indyszewski, V, cel. sierota po parochu, stryjskie: Cz. Szpotowicz, VI, cel. biedny sierota na łasce dobroczynności, tarnopolskie: G. Hołowka, VIII, cel. syn włościan. z 3 dzieci, A. Mikulski, IV, cel. syn leśniczego z 5 dzieci, tarnowskie: S. Kordela, VIII. cel. sierota po bednarzu, Wadowickie: K. Dadej, V, cel. sierota na łasce krewnych, krakowska szkoła realna: Z. Bodurkiewicz, V, cel. syn ofic. pryw. bez posady z 7 dzieci, J. Zaczek, IV. cel. syn naucz. lud. z 7 dzieci, realna lwowska: R. Birówka, VI, cel. sier. po geom.: stanisławowska: S. Bryła, V, cel. syn profesora gimn. z 2 dzieci, tarnopolska: R. Wowkonowicz, VI, cel. syn urzędnika IX rangi z 6 dzieci, seminarya naucz. żeńskie: O. Friedmannówna, IV. r. cel. córka murarza, M. Paklerska, III r. cel. córka biednego pozłotnika, szkoła przemysłowa krakowska i szkoła rolnicza Czernichowska, w myśl zastrzeżeń fundacyi Petryczyna mają być obdzielone pewną liczbą stałych stypendyów, które nadano w myśl propozycyj władz szkolnych, najlepszym i najbiedniejszym uczniom z kompetentów; szkoły ludowe: J. Szumski, III kl. postęp cel syn ubog. wdowy z 3 dzieci, F. Rawski, II kl. cel. syn zarobnicy.

Listy parlamentarue.

Wiedeń 1 lutego.

(ↄ) Dzisiejsze, pierwsze posiedzenie izby trwało zaledwie półtora godziny, ale było wcale burzliwe, jak na pierwsze, przeznaczone wyłącznie dla dokonania formalności. Zauważyć przedewszystkiem należy, iż szönererowcy czyli tak zwane „Alldeutsche Vereinigung“ zjawili się w izbie w liczbie 21 dopiero wówczas, gdy przebrzmiał trzykrotny okrzyk na cześć cesarza — a zaledwie zjawili się w izbie, poczęli zaraz robić hałas, w czem ich do chwili przemówienia dra Weigla doskonale wyręczali radykali czescy, którzy przeszkadzali wstępnemu prremówieniu prezydenta ministrów wołając w języku czeskim: „precz z Körberem, porachujemy się za sposób przeprowadzenia spisu ludności“ itd. Do p. Weigla, gdy zaczął mówić po niemiecku, zawołali Czesi z obozu p. Baksy: „Nie masz pan poczucia jako Polak, skoro przemawiasz po niemiecku!“

Hałasy te naturalnie dały przedsmak tego, co będzie później, skoro na pierwszem posiedzeniu — a tego jeszcze w historyi parlamentu austryackiego nie było - już się silnie objawiły.

Ale nie prorokujmy przedwcześnie.

W poniedziałek o godz. 12 w południe odbędzie się przyjęcie posłów u cesarza w Burgu i wygłoszoną zostanie mowa tronowa. Czeski poseł radykalny Klofac już na dzisiejszem posiedzeniu głośnem wołaniem zapewniał p. Koerbera, iż źle z nim będzie, jeśli w mowie tronowej znajdzie się coś przeciw Czechom.

Drugie posiedzenie izby odbędzie się we wtorek a na niem mają być wylosowane oddziały i przekazane im weryfikacye wyborów.

W kwestyi wyboru prezydyum izby dotych czas decyzya nie zapadła. Są dwie kombinacye: prezydent dr. Fuchs lub dr. Kathrein ze stronnictwa katolickiego, pierwszy wiceprezydent Prade, drugi Zaczek. Za kombinacyą tą nie oświadcza się ani niemiecki klub katolicki, ani Polacy. Druga kombinacya jest: prezydent dr. Weigel, wiceprezydenci: Prade i Zaczek; przeciw temu występuje Koło Polskie, uważając za rzecz niewłaściwą, aby w chwili, gdy Kolo oświadczyło się za polityką wolnej ręki, angażowało się wprowadzaniem swego członka na stanowisko prezydenta izby.

Słyszeliśmy w kraju niejednokrotnie narzekania w czasie wyborów i po wyborach, iż Koło Polskie, chociaż liczebnie wyszło nader zwycięzko z akcyi wyborczej, to jednak za mało posiada ludzi wzbijających się wiadomościami i inteligencyą po nad średni poziom. I jest tak rzeczywiście - ale jeśli tu, jak na dzisiejszem posiedzeniu izby, na którem zaledwie kilkunastu posłów brakło, rozglądnęło się dokładnie, to na prawdę była pewna pociecha, chociaż tylko ujemna, iż i inne stronnictwa przeważnie w bardzo mierne siły obfitują. Zdolnych i wykształconych ludzi uznają i przeciwnicy; jakim tam był p. Chlumetzky wiadomo, a przecież nikt nie zdołałby protestować przeciw jego wyborowi na prezydenta, bo czuło się i wiedziało, że na to stanowisko uzdolniony. Dziś szuka się formalnie kogoś, ktoby tam mógł zasiąść. Niech szukają, a Polakom się do tego nie mięszać; mieliśmy raz już ten „zaszczyt“ i dość. Niech w innych rzucają kałamarzami.

Niemiecka „gemeinbürgschaft“ po manifeście wiernokonstytucyjnej szlachty, iż musi zająć stanowisko przeciwne w obec stronnictwa, (Altdeutsche Vereinigung) które okazuje zamiar zmienienia naszego stosunku do jednego z państw sąsiednich“ uważaną jest za rozbitą Niewątpliwie jest to dobrze — ale jak rozbicie prawicy, która była solą w oku Gemeinbürgschaft nie uruchomiło parlamentu, tak i rozbicie niemieckiej Gemeinbürgschaft nie wiele się do tego przyczyni. Dziś było widocznem, iż bez zmiany regulaminu izby nie jest możliwem prawidłowe jej funkcyonowanie, skoro kilkunastu a nawet i kilku posłów może krzykiem i gwałtem obradowaniu jej zeszkodzić.

Na zakończenie korespondencyi jeszcze kilka słów o Kole polskiem. Pierwsze posiedzenia Koła nie wywołały zbyt dobrego wrażenia wśród samych członków Koła. Niektórzy młodsi posłowie ogromnie się niecierpliwią z popisem krasomówstwa a że nie zbyt duże pomysły mają, spieszą się z jakimibądź wnioskami, jakgdyby parlament już w całej pełni funkcyonował i można było tę lub ową sprawę krajową w parlamencie czy u rządu przeprowadzić.

Tymczasem tak nie jest; panuje jeszcze zupełny chaos i ani się nie wie, jak się ugrupują stronnictwa i czy w ogóle żywot parlamentu dotrwa Wielkiejnocy i czy żywot ten nie będzie tylko bezpłodnem istnieniem. Sprawozdanie ze środowego posiedzenia Koła wykazuje, że zajmowano się na niem stosunkowo, jak na obecne czasy, za drobnemi sprawami. Dawniej nowo wybrany poseł miał tę delikatność, a może i rozum, że najpierw słuchał i starał się zbadać tajniki polityki, a dopiero potem wygłaszał mowy; teraz nie jeden z nich czyni przeciwnie i trudno powiedzieć, że nie ze szkodą dla spraw i powagi Koła. To samo się dzieje z ubieganiem o wybór do komisyj. Ktoś dowcipny zauważył, że nawet tacy posłowie chcieliby wejść do najważniejszej, bo parlamentarnej komisyi, którzy jeszcze nie nauczyli się nawet otwierać swego pultu w izbie.

Zobaczymy, jak wypadnie dyskusya polityczna w Kole, naznaczona na piątek 1 lutego. Do komisyi parlamentarnej Koła wybrani zostaną oprócz z ustawy prezydyum Koła (Jaworski, Woj. Dzieduszycki) i dawnych jej członków dr. Kozłowskiego Włodzimierza, Dawida Abrahamowicza, prawdopodobnie Adam Jędrzejowicz, dr. Ćwikliński i dr. Roszkowski. (Dawniej komisyę tę tworzyli: Jaworski, Dzieduszycki, Kozłowski, D. Abrahamowicz, dr. Dulęba, Milewski i Czecz).

Opowiadają nadto jako rzecz będącą w toku, iż chłopi polscy z Breiterem, agraryuszami czeskimi, jakoteż Romańczukiem i Korolem robią sojusz, któryby liczył około 40 członków. Dziwna rzecz, że włościanie polscy nie znający stosunków na Rusi, oddają się z tak lekkiem sercem pod komendę pp. Romańczuka, Korola itp. a raczej, że ich oddają Stojałowski i Stapiński.

Dawne kuligi.

Prastara to polska zabawa czasu zapust. Polegała ona na objeżdżaniu domów w sąsiedztwie sankami z muzyką i śpiewem, a w każdym oczywiście tańczono i bawiono się na zabój. Gdy domów w okolicy było dużo, wesoła drużyna mieściła się nieraz na kilkunastu saniach. Młodzież zwykle asystowała konno. Zawczasu wybierano pierwszy dom, do którego kulig miał zjechać niby to niespodzianie, lubo gospodarstwo bywali po cichu uprzedzeni aby się przygotować na przyjęcie gości.

Zabawa ta musiała powstać wtedy, kiedy się zaludniały sąsiedztwa i rozwinęło wśród szlachty życie towarzyskie. Było to zapewne w wieku XIV lub XV, w czasie wpływu języka czeskiego na polski, gdyż nazwa pochodzi z czeskiego *koleg*, czyli objeżdżanie wszystkich kolejką, kołem, kółkiem.

Z biegiem lat do kuligu przyłączono maskarady czyli przebieranie się za cudzoziemców, cyganów, żydów, a ostatnio najpospoliciej po krakowsku jako wesele chłopskie, ze starostą weselnym, starościną, organistą weselnym i kapelą wiejską. Poprzedzał kulig arlekin włoski z trzepaczką i zaledwie oznajmił z całą hałaśliwością o zbliżającej się drużynie, już kulig wpadał w pełnym galopie koni na podwórze i hurmem z muzyką, okrzykami i śpiewem wtłoczywszy się do dworu rozpoczynał ochocze tańce.

Barwny opis takiego zajazdu znajdujemy w poemacie Malczewskiego „Marya“, Słowacki również prześlicznym wierszem zabawę kuligową uplastycznił, a Józef Wybicki w 1783 r. napisał komedyę p. t. „Kulig“, przedstawiając w niej różne zwyczaje narodowe

W zeszłym stuleciu w latach między 1840 a 1860 r. kuligi w wielu okolicach Królestwa były podczas karnawału nadzwyczaj rozpowszechnione. Pamięć o takich kuligach dotąd się w tradycyi towarzyskiej przechowała, zwłaszcza, że jeszcze żyją sędziwi dziś starcy, a wówczas dziarscy młodzieńcy, uczestnicy zabaw. Jeden z nich p. G. pamięta w najdrobniejszych szczegółach kulig organizowany w roku 1851, czyli przed pół wiekiem przez znanego w onej epoce hulakę Dowbora, obywatela ziemskiego z Sandomierskiego.

Plan kuligu był ułożony na parę miesięcy naprzód i zapewniono udział 40 par krakowskich. Jako organista drużyny kuligowej wystąpił słynny chirurg filozofii i kawaler krzyża naturalnego August Wilkoński, arlekinem był znany z humoru i rymowanych na poczekaniu toastów Karol Kucz redaktor *Kuryerka*. Punktem zbornym drużyny kuligowej tanowiła wieś Rożki nieopodal Sandomierza, gdzie wszystkich gościnnie podejmował Dowbór właściciel.

Żeby mieć wyobrażenie, jaki był początek, dość powiedzieć, że oprócz węgrzyna potokami się lejącego. wypito w Rożkach w ciągu jednej doby, przed wyruszeniem kuligu, 300 butelek szampana marki Jackson, płaconego wówczas po 2 talary butelka.

Objazd kuligowy rozpoczęty w Malicach u pułkownikowstwa Pomorskich w dniu 26 stycznia, trwał aż do 8 lutego włącznie i zakończył się w w Wielkiej Woli w Opoczyńskiem u państwa Skorkowskich, o kilkanaście mil odległości od punktu wyjazdu. Oczywiście drużyna kuligu ciągle się zmieniała, lecz przynajmniej z 10 par dotrwało do końca, jak również organizator Dewbór i arlekin Kucz. Nie wytrwał tylko organista Wilkoński, który umknął w połowie drogi wyczerpany i zmęczony, a wówczas zamienił go Dowbór.

Najczęściej najeżdżano dwory niespodzianie, lecz według z góry ułożonej marszruty. Kiedy między innemi arlekin ukazał się we wsi S. nieopodal Bodzentyna, gospodarz p. Z., wielce bogaty lecz znany sknera, cichaczem umknął z żoną do lasu i schronił się w chałupie gajowego. Dowbór nie tracąc kontenansu objął rządy we dworze i gospodarząc honeste opróżnił spiżarnię oraz piwnicę. Całą dobę drużyna kuligowa przebyła we dworze S., a państwo Z. o chłodzie i głodzie ukrywali się u gajowego, gdy zaś powrócili, zastali nieład i pustki w solidach oraz fluidach, ekonom zaś oddał im kartkę z następującymi wiezszami, które później obiegały po całym kraju:

Przebacz mości hospodynie
Szkodę w jadle, szkodę w winie,
Gdybyś został w domu,
Nie zaznałbyś sromu;
A że nam czas w drogę,
Więc przyjmij przrstrogę
Kuligowej braci:
Skąpiec mir utraci,
Pal cię zresztą trzysta,
Au. Wi., organista.

I w Warszawie organizowały się zabawy kuligowe. Przed 40 laty z pałacu hr. Maurycego Potockiego wyruszyła drużyna około 100 osób i w ciągu trzech dni bawiła się w Wilanowie, Oborach i Falentach. Całe to wesele krakowskie powróciwszy nad ranem do Warszawy, trafiło jeszcze na koniec maskarady w salach redutowych gdzie pojawienie się kuligu obudziło wielką sensacyę.

W bliższych nam czasach, mianowicie około 1880 r. był urządzony wielki kulig w Rawskiem, trwający także coś z tydzień i zakończony składkową zabawą w Rawie w ostatni wtorek zapust. Drużyna tego kuligu w liczbie kilkudziesięciu osób fotografowała się. Kulig w Rawskiem upamiętnił się małżeństwem aż pięciu par krakowskich, które zabawa do siebie zbliżyła i skojarzyła węzłem słodkiego hymenu.

Kuligi tu i owdzie w kraju jeszcze się dotąd odbywają. Ożywienie bez dawnego tupetu i kilkodniowej trwałości. Przerodziły się one w rodzaj zabaw kostyumowych, najczęściej bez szlichtady i noszą charakter modernistycznego konwenansu.

Zresztą wszystko z biegiem czasu przeobraża się i stare ustępuje nowemu Kogo jednak stać na to, aby się zabawił, niechże w czasie zapust wskrzesza dziarskie dawniejsze kuligi, stokroć sympatyczniejsze od nie mniej kosztownych, a banalnych balów kostyumowych.

Noster.

KRONIKA.

Lwów, dnia 1 Lutego.

Zapiski osobiste. Z Krakowa donosi nam telefonemat z 1 bm: Zdrowie księcia biskupa wczoraj się poprawiło, kaszel się zmniejszył. Influenca przeszła szczęśliwie.

Mianowania. Telefonemat wiedeński z 1 lutego donosi nam: Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister skarbu zamianował dyrektora fabryki tytoniu monasterzyskiej Kornela Oppenauera inspektorem głównej fabryki tytoniu, oraz kontrolora Karola Czimarę sekretarzem fabryki monasterzyskiej.

Radzie miejskie lwowskiej na wczorajszem jej posiedzeniu prezydent jej dr. Małachowski na interpelacyę p. Riedla wyjaśnił, że pogłoski o jakichś malwersacyach z funduszem na wodociągi miejskie są plotką z palca wyssaną, że zarządził już skontrum kasy miejskiej pod nadzorem członków rady i że wytoczył śledztwo, aby się dowiedzieć, jakim sposobem pewna liczba aktów magistrackich — zresztą bezwartościowych — znalazła się niedawno w kloace.

Na wniosek nagły p. Janowicza uchwaliła rada nazwać ulicę Teatralną na której stoi muzeum Dzieduszyckich imieniem fundatora tego muzeum i patryoty ś. p. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Również z wnioskiem nagłym zgłosił się do głosu dr. Rucker który żądał, aby magistrat co rychlej poczynił wszystko co należy, ażeby w projekcie rządowym dróg wodnych, droga San-Dniestr miasta Lwowa nie pominęła. Wniosek ten rada uchwaliła.

Rada dalej uchwaliła dodatki gminne do podatków na pokrycie kosztów kwaterunku wojsk przechodowych, dodatku do podatku czynszowego i dodatki do podatków stałych wedle budżetu.

Folwark „wschodnia część Pniatyna“ uchwaliła rada wydzierżawić na lat 12 Benjaminowi Rubinowi.

Sprawa kolei Lwów-Winniki spadła z porządku dziennego a to na skutek uwagi dr. Maryańskiego, iż sekcya finansowa nie powzięła jeszcze stanowczej uchwały w tej sprawie.

Sprawę założenia we Lwowie na wzór Warszawy kuchni ruchomych referował p. Markiewicz. Kuchnie te dostarczałyby jedzenia gorącego po cenie 3 lub 6 ct. Pp. Gubrynowicz, Janowicz i Jonasz, nietylko niepraktyczność lecz nawet szkodliwość takiego zakładu podnosili, choćby ze względu na to że już istnieją podobne przedsiębiorstwa prywatne którem stanowią podstawę bytu licznych rodzin utrzymujących się z tanich kuchni.

I p. Walichiewicz przyłączył się do tych zapatrywań, podnosząc i tę okoliczność, że jeśli podobne zakłady okazały się dobremi dla Warszawy, gdzie jest około ćwierć miliona robotników fabrycznych — a co najmniej 100.000 nieżonatych — to we Lwowie okazałyby się zbytecznymi wobec dobroczynności miasta i wobec tanich kuchni.

Mimo obrony wniosku przez prof. Thuliego, który żądał przynajmniej subwencyi 560 koron dla tego, ktoby otworzył we Lwowie ruchomą kuchnię, rada na wniosek p. Walichiewicza przeszła nad całą sprawą do porządku dziennego i posiedzenie zostało zamknięte.

Obligacye lwowskie. Telefonemat wiedeński z 1 bm. donosi nam: Izba giełdowa uchwaliła notować kurs $4\frac{1}{2}\%$ obligacyi pożyczki lwowskiej z r. 1900.

Samobójstwo. Ostatniej nocy zastrzelił się w koszarach lwowskiej szkoły kadeckiej uczeń IV roku tej szkoły Adolf Soukup, liczący 20 lat wieku. Przyczyną - jak się zdaje — było złe świadectwo, otrzymane po I półroczu, Soukup nie robił dobrych postępów. Zwłoki samobójcy przesłano do szpitala wojskowego do obdukcyi.

Wodociągi krakowskie. Telefonemat krakowski z 1 bm. donosi nam: Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Friedleina wywodził p. Bujwid, że wodociągom krakowskim grozi wielkie niebezpieczeństwo z powodu zamierzonej przez władze wojskowe budowy fortu w pobliżu studzien wodociągowych na Bielanach, wskutek czego wodociągi mogą być narażone na zakażenie bakcylami epidemicznymi. Rada uchwaliła postarać się o urzędowe stwierdzenie tej wiadomości i zaprotestować przeciw tej budowie tak przed cesarzem jak i przed ministerstwem wojny najwyższemi władzami i Kołem Polskiem.

Krakowski targ na bydło. Telefonemat krakowski z 1 bm. donosi nam: Rada miejska rozwiązała kontrakt dzierżawy budynków kontumacyjnych z lwowskim ogólnym związkiem hodowców i handlarzy bydła, wskutek czego targ na bydło przestał zupełnie istnieć w Krakowie.

Ludność Krakowa. Telefonemat krakowski z 1 bm. donosi nam: Biuro statystyczne ukończyło wczoraj wieczorem ogólne zestawienie spisu ludności cywilnej krakowskiej wedle stanu z 31 grudnia zeszłego roku. Ludność ta wynosi 84.862 osób i w porównaniu z rokiem 1890 wzrosła o 15.732. Znaczny ten wzrost przypisuje biuro wielkiemu ruchowi budowlanemu w ostatniem dziesięcioleciu. Liczba wojska nie jest dotąd znaną W roku 1787 ludność Krakowa wynosiła 9.449 głów.

Profesor rzeźby krakowskiej akademii sztuk pięknych p. Konstanty Laszczka stara się o obywatelstwo krakowskie. Jak nam donosi 1 bm. telefonemat, rada miejska krakowska uchwaliła wczoraj przyrzec mu, że go przyjmie do gminy krakowskiej.

Krakowska fundacya Rzewuskiego. Telefonemat krakowski z 1 b. m. donosi nam: Rada miejska uchwaliła wczoraj, wykonując ostatnią wolę śp Walerego Rzewuskiego stosownie do wniosku prof. Bandrowskiego, otworzyć praktyczną szkołę dla dziewcząt na wzór szkoły hr. Platerowej w Warszawie. Szkoła krakowska połączona z praktycznym kursem fotografii, nosić będzie nazwę: „Szkoła rzemieślnicza dla kobiet imienia Józefy z Szyszkowskich Rzewuskiej“ (matki fundatora) Szkoła utworzoną zostanie z istniejących już w kamienicy fundacyjnej i zorganizowanych kompletnie kursów robót kobiecych szkoły św. Scholastyki, tak że wystarczy położyć napis na kamienicy, a nowa szkoła natychmiast zaistnieje. Rada poleciła prezydentowi jak najrychlej wykonać swoją uchwałę.

Telefonem w ciągu dnia 1 bm. doniesiono nam: Imieniem gminy Krakowa, prezydent miasta Friedlein objął dziś o 10 rano w posiadanie gminy kamienicę fundacyi śp. Walerego Rzewuskiego, gdzie otwartą została szkoła rzemieślnicza dla kobiet. Mieszczą się tu dwa oddziały szycia, jeden haftu, krawiecczyzny i robót włóczkowych. Prezydent w obecności rajców dr. Bujwida i Cyfrowicza oddał szkołę dyrektorowi Getlichowi. Należy zaznaczyć, że niedługo otwarte zostaną jeszcze inne oddziały np. szmuklerstwa, szewstwa itd.

Strzelanie do chmur. Z Krakowa 1 bm. doniósł nam telefonemat: Do technika p. Sippla, który zajmuje się robotami około materyałów wybuchowych, nadeszło wczoraj działo do rozpędzania chmur gradowych wynalazku p. Kamsa, zamieszkałego w Szwajcaryi, w kantonie zurychskim. P. Sippl zamierza urządzić próby z tem działem najpierw w Zakopanem, a potem na nizinach.

Epilog strajku chłopskiego. Chłopi z Babiniec, dóbr p. Karola Mikołajewicza, oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 lit. b za to że grozili robotnikom dworskim p biciem, jeżeli nie zaniechają pracy na obszarze dworskim, zostali w Tarnopolu osądzeni Oskarzonych bronił adw. dr. Daniłowicz.

Trybunał zasądził Piotra Uryka na 3 miesiące, Artemija Andrejczyka na 3 miesiące, Piotra Jaciaka i Józefa Żupułę na miesiąc, Iwana Martyniczka na 6 tygodni aresztu, Fedka Tanasijczuka zaś uwolnił.

Aresztowanie pruskich werbowników Telefonemat z 1 bm. doniósł nam z Krakowa: Dziś o 8 rano aresztowała tu policya krakowska 8 Prusaków, którzy przybyli z Prus aby werbować ludzi do robót w polu. Prusacy ci nie mieli pozwolenia galicyjskich władz przemysłowych, a w Krakowie zwerbowali od rana 5 ludzi i wzięli od nich książeczki służbowe. Aresztowanych oddano sądowi. Następnie będą odwiezieni do granicy. Z Krakowa zamierzali wyjeżdżać do okolicznych wsi.

W sprawie gimnazyum cieszyńskiego rozesłała „Macierz Szkolna“ utrzymująca ten zakład między członków Koła Polskiego wiedeńskiego memoryał, nawołujący posłów polskich do jak najenergiczniejszego starania się o jak najrychlejsze upaństwowienie tego gimnazyum. Memoryał ten powiada, że jestto jedyne gimnazyum jakie posiada ludność polska w księstwie cieszyńskiem, licząca okrągło 200.000 dusz.

W roku 1895 „Macierz Szkolna“ ślązka założona w 1885 przez Pawła Stelmacha (umarł w r. 1891) uzyskała pozwolenie na otwarcie pierwszej klasy gimnazyum polskiego w Cieszynie. Odtąd gimnazyum rozwija się dobrze, mimo nawet braku nauczycieli Polakow. W roku 1897 otrzymało to gimnazyum prawo publiczności, które ma dotąd. W roku 1899 uzyskała „Macierz Szkolna“ od rządu subwencyę w kwocie 16.000 koron rocznie. Gimnazyum obecnie ma 6 klas w siedmiu oddziałach, liczy 268 uczniów, a grono nauczycielskie składa się z dyrektora, 11 profesorów, nauczyciela religii ewangelickiej, nauczyciela śpiewu muzyki i nauczyciela rysunków.

Koszt utrzymania gimnazyum od jego założenia doszedł do k. 214 286·36. Wydatki na gimnazyum wynoszą na rok szkolny 1899/1900 kwotę k. 57.455·09.

Oprócz tego na stypendya, czesne i książki dla biednych uczniów wydała „Macież“ 10.841 k. na szkołę ludową 9130 k. — na opłaty pocztowe 563 k — na druki 642 k. na inne wydatki niegimnazyalne 1458 k. — i na zakupno budynku gimnazyalnego 14.000 k. Wszystkie wydatki wynoszą 94 090 k. 57 gr. w czem się jednak mieści 14.000 k. zaliczki, danej na zakupno budynku gimnazyalnego, właściwie więc wydatki „Macierzy“ wynoszą 80.090 k. 57 gr. A na utrzymanie gimnazyum ma kapitału koron 174.266·30, odliczywszy zaś od tego dług koron 43,972·42. właściwie tylko 130.293·88 k.

Majątek ten jest w rzeczywistości jeszcze mniejszy bo w tamtą sumę 130.000 k. wliczono i wartość gruntu i domu, a same kapitały, które możnaby wydawać wynoszą jedynie 32.695·02 k. Fundusz ten nie wystarcza na utrzymanie gimnazyum nawet przez rok jeden.

„Macierz Szkolna“ w roku 1900 otworzyła polską szkołę ludową z trzema klasami w Cieszynie, która się pomyślnie rozwija i ta szkoła także znacznych wymaga wydatków.

Jest rzeczą pewną, że utrzymenie gimnazyum polskiego w Cieszynie, jednej i jedynej polskiej średniej szkoły na całe księstwo cieszyńskie i dla ludności prawie ćwierćmilionowej jest obowiązkiem rządu, więc też rząd powinien wziąć gimnazyum cieszyńskie na swój etat.

Z Brodów piszą nam: Ze wszystkich zabaw tegorocznych najświetniejszą była dana przez radcę nam. hr Russockiego. Już o godz. 9 zapełniły się gościnne salony doborowymi gośćmi, pomiędzy którymi byli reprezentanci wszystkich władz ze swemi żonami, a otaczany powszechnym szacunkiem gospodarz, niestrudzenie dbał o jak najtroskliwsze przyjęcie wszystkich. Zabawa przeplatana tańcami, prowadzonymi przez pp. Pajączkowskiego i Stefkę, przeciągnęła się do białego niemal dnia.

Ze spraw miejskich zanotować wypada uchwałę rady gminnej, by oświetlać miasto gazem, a to wbrew chęci niektórych rajców, pragnących elektryki, a dalej by dołożyć starań o odczyty uniwersytetu powszechnego. W najbliższej przyszłości powinnaby rada gminna pomyśleć o należytem uporządkowaniu ulic i placów bo brud straszny, gotów odbić się na zdrowiu mieszkańców.

Przykry wypadek — jak nam donosi telefonemat z 1 bm. z Wiednia — spotkał dziś posła do rady państwa z Insbruku, p. Foerga, oto przejechała go dorożka, przyczem p Foerg otrzymał uderzenie kopytem w głowę i został niebezpiecznie zraniony, oraz doznał wstrząśnienia nerwowego. Stan jego jest dość groźny.

Refakcye za transport nawozów przyznało ministerstwo kolei i ogłosiło ich warunki w swoim dzienniku rozporządzeń z 1 zm.

Stare dwuguldenówki. Telefonemat wiedeński z 1 bm. donosi nam: Urzędowa *Wiener Ztg.* donosi: Zdarzyło się kilka wypadków, że oszuści próbowali stare sztuki dwuguldenowe wydać za nowe pięciokoronówki. Nikt nie powinien już dwuguldenówek przyjmować, bo są wycofane z obiegu, a ministerstwo skarbu pozwala jedynie na wymianę tych dwuguldenówek w kasach do tego upoważnionych i to tak, że kasa za kilogram dwuguldenówek płaci 120 koron. To samo tyczy się monet ćwierćguldenowych (25 ct.) które można sprzedawać w tych kasach po 70 kor. za kilogram.

Nieludzcy rodzice. Telefonemat wiedeński z 1 bm. donosi nam: W procesie przeciwko małżonkom Ottom o zamordowanie a potem spalenie zwłok swego syna 5-letniego, uznanym został Ott winnym 10 głosami przeciwko 2 i zasądzony na śmierć na szubienicy. Żona jego dostała 12 lat ciężkiego więzienia.

Wiadomości z dworu. Telefonemat wiedeński z 1 bm. donosi nam: Wczoraj wieczorem dany był na dworze objad na którym był generał major rosyjski Narbut i inni wysocy dygnitarze wojskowi.

Defraudacya. Z Poznania telegram z 1 bm. doniósł nam: Uciekł stąd, sprzeniewierzywszy kilka tysięcy marek niejaki Oskar Doerning.

Wystawa obrazów w Warszawie. Z Warszawy telegram z 1 bm. doniósł nam: komitet towarzystwa artystycznego uchwalił urządzić w salach towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych pierwszą tegoroczną wystawę obrazów olejnych, akwarel drzeworytów i tp.

Prace przygotowawcze już się rozpoczęły i w krótce będą rozesłane zaproszenia do udziału w tej wystawie do wybitniejszych malarzy.

Pruski bank hipoteczny — jak to wedle telegramu naszego z Berlina d. 21 bm. stwierdziło nadzwyczajne zebranie akcyonaryuszów tej instytucyi — straci połowę kapitału akcyjnego w kwocie 10 milionów marek.

Kroniczka pekińska. Telegram z 1 lutego z Londynu donosi nam: *Standard* donosi z

Tientsinu pod datą onegdajszą, że w Pekinie Duńczyk Lindberg zastrzelił najpierw żonę, potem śmiertelnie zranił oficera angielskiego, a nastepnie sam sobie debrał życie.

Oszustwo kolonizacyjne. Z zastrzeżeniem powtarza hebrajska *Hacefira* wiadomość o wielkiem oszustwie kolonizacyjnem w Palestynie. Sprawa dotyczy Rotszylda paryskiego, albo towarzystwa żydowskiego „Lea“ które objęło po Rotszyldzie opiekę nad koloniami żydowskiemi w Palestynie. Przed kilku laty kupił baron Rotszyld 100.000 hektarów ziemi w Palestynie, ale — na imię osoby trzeciej. Obecnie pokazuje się. że osoba ta popełniła oszustwo, gdyż odsprzedała po cichu całą tę ziemię za 500.000 frank. Bankowi Ottomańskiemu.

Ochrona szarotek. We wszystkich Alpach powstało zaniepokojenie z tego powodu, iż najpiękniejszy kwiat, królujący nad innemi kwiatami górskimi — szarotka ma się ku zupełnemu zniknięciu. Zainicyowano już kilka środków ochronnych. Prefekt pewnego departamentu w Alpach francuskich wydał nawet zakaz zrywania niektórych kwiatów alpejskich, w którym pierwsze miejsce zajmuje szarotka, następnie cyklamen i róża alpejska.

Kartusze. Wszyscy palacze tytuniu nawet po karczmach mają obrazek umieszczony na bibułkach cygaretowych pt. „derniers cartouches“ tj. ostatnie naboje. W połowie stycznia umarł w Paryżu jen. Lambert, główny bohater epopei „Ostatnie naboje“ którą geniusz Neuvilla uwiecznił w głośnym i znanym z tysięcy reprodukcyi obrazie. Za skromnym karawanem, takiego powiem sobie życzył zgasły jenerał, postępowały liczne deputacye wojskowe z ministrem wojny jen. André na czele. Przy dźwiękach chopinowskiego żałobnego marsza osiwiali dziś żołnierze przypominali sobie tę krwawą kartę dziejów „strasznego roku“ ktora wsławiła na zawsze imię kapitana podówczas — Lamberta.

Było to w d. 1 września 1870 r Uroczą dolinę, która otacza mały „burg“ na skraju gór Badeńskich, Bazeilles, pokryły zwarte szeregi armii niemieckiej. Wojska francuskie cofały się przed przemagającemi siłami wroga zrazu w porządku, lecz gdy marszałek Mac-Mahon z powodu otrzymanej rany musiał zejść z pola bitwy, w głównem dowództwie powstały niesnaski. Jenerałowie Ducrot i Wimpffen poczęli spierać się o prawo pierwszeństwa... Brak silnej, jednolitej komendy wzmógł popłoch wśród ustępujących. Należało wstrzymać nieprzyjaciela za jaką bądź cenę, by uratować cały korpus armii.

Misyę tę powierzono piechocie marynarki t. zw. *marsouins*, którzy już byli dali poznać się i ocenić z niewzruszonej odwagi. Rozkwaterowali się oni w samym burgu, gotowi do śmiertelnej walki. Każdy dom zamienił się w redutę. Niemcy musieli zdobywać oddzielnie każdą kamienicę, każde piętro, każdą izdebkę. Walczono pierś o pierś. By wedrzeć się na górne piętra, Niemcy musieli deptać po ciepłych jeszcze trupach. Z jednej i drugiej strony krew lała się strumieniami, lecz przewaga sił najezdczych dokonywała swego. W końcu pozostał jeden tylko dom, ostatni, na którym powiewał sztandar francuski Do domu tego schronili się z garścią niedobitków kapitanowie Lambert i Aubert. Tu jeszcze pół godziny trwała mordercza walka, dopóki „ostatni nabój“ z ładownicy francuskiej nie został wystrzelony...

Zaciętość oporu pobudziła żołdactwo niemieckie do bezpamiętnej wściekłości, której dowodzący tym korpusem armii, jen. Van der Thann, musiał wstydzić się przez resztki życia. Podpalono wszystkie domostwa, a gdy kłęby domu zmusiły ukrytych w piwnicach mieszkańców do ucieczki, teutońscy rycerze strzelali do starców, kobiet i dzieci, jak do kaczek. Żyjący do dziś dnia ksiądz Domenech, jałmużnik 12-go korpusu, naoczny świadek walki, zostawił przejmujący grozą opis tych okrucieństw rozbestwionego żołdactwa. I dodać należy, wojsko jen. Van der Thann, które dopuściło się tych strasznych nadużyć, składało się wyłącznie z Bawarczyków, poddanych dziewiczo czystego i egzaltowanego króla-mistyka Ludwika, wielbiciela muzyki Wagnera i arcydzieł sztuki, nagromadzonych w pinakotece monachijskiej... Nawet nie byli to Prusacy!

Powszechne wykłady uniwersyteckie: sobota dnia 2 lutego sala ratuszowa godz. $6^1/_2$—$7^1/_2$ dr. L. German: Szekspir i jego dzieła.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dnia 3 lutego: w Drohobyczu prof. dr. J. Nusbaum: Wyraz uczuć u człowieka i u zwierząt (z demonstracyami) — w Przemyślu prof. P. Burzmiński: Stanowisko kobiety w starożytnym świecie klasycznym — w Samborze: prof. K. Wróblewski: O wychowaniu u starożytnych — w Stanisławowie prof. K. Gorecki: Budowa wszechświata: część druga — w Stryju dr. L. Feuerstein: O wzroku (z demonstracyami) — w Tarnopolu prof. J. Zamorski: Cywilizacya współczesna; część trzecia — w Złoczowie prof. dr. K. Twardowski: O złudzeniach wzrokowych (z demonstracyami).

„Hulakę“ doskonałą krotochwilę L. Gondillota w 4 aktach wystawi w sobotę w sali lwowskiego sokoła „teatr miłośników sceny“, a w niedzielę powtórzy komedyę G. Cieglińskiego „Argonauci“ którzy cieszyli się ogromnem powodzeniem na czterech z rzędu przedstawieniach. Rozpocznie obrazek dramatyczny w 1 akcie Z. Przybylskiego. „Miłośnicy“ wyjeżdżają w niedzielę 10 bm. do Stryja i zapoznają publiczność tamtejszą z grywaną obecnie na scenie lwowskiej z takiem powodzeniem komedyą Rostanda „Romantyczni“. Bilety są do nabycia w drogueryi Langa et Pilarskiego ul. Akademicka l. 3 i w cukierni p. Bienieckiego ul. Karola Ludwika.

Ze stawów panieńskich. D. 3 bm. już o 9 rano rozpoczynają się we Lwowie międzynarodowe konkursy. Warszawa, Wiedeń, Praga, Budapeszt i inne miasta wezmą w nich udział i wysełają na nie najlepszych łyżwiarzy. Przyjedzie też znana w świecie panna Mizzi Bohatsch.

Międzynarodowe jury, pod prezydencyą p. Stanisława Patka wiceprezesa warszawskiego p. Karola Fillingera z wiedeńskiego towarzystwa łyżwiarskiego, będzie podług formułek matematycznych wynik popisów oceniało i nagrody przyznawało.

Popołudniu wraz z popisami będzie koncert orkiestry wojskowej pod dyrekcyą p. Rolla a o godzinie 8 wieczorem całe towarzystwo łyżwiarskie pojdzie na bankiet do kasyna wojskowego.

Kalendarz

W sobotę 2 lutego Najśw. P. Maryi Gromn. Ewfymija W.

Wschód słońca 2 lutego o godz. 7 min. 35, zachód o godz. 4 m. 54.

W niedzielę 3 lutego Błażeja Biskupa — Maksyma Jep.

Wschód słońca 3 lutego o godz. 7 min. 33, zachód o godz. 4 min. 56.

Colosseum Nowy senzacyjny program. *Les Alexandros* najznakomitsza trupa akrobacka. *Józef Modl* humorysta teatru Ronachera w Wiedniu. *Jean Mora et la belle Lola* komiczny akt muzykalny. *Carmen Carreno* fenomen wokalny. *Hrabina Ferrucy*. śpiewaczka liryczna. *Victoria Belling*, żonglerka. *Ferry i Perry* modernistyczne karykaturzystki *Huberto Vincento* naśladowca żaby Sakuntala ze 6 wężami.

Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W sobotę po południu o godzinie pół do 4 „Zaczarowane koło“ baśń dramatyczna w 5 aktach Ł. Rydla.

W sobotę wieczorem początek wyjątkowo o godzinie pół do 8 po raz drugi „Fatinica“ operetka w 3 aktach F. Souppego — z udziałem pań: Schuppówny, Łopatyńskiej, Kliszewskiej, Miłowskiej — pp. Boguckiego, Kosińskiego, Paszkowskiego, Kiczmana i innych.

W niedzielę po południu o godzinie pół do 4 „Ocknienie“ sztuka w 3 aktach Kazimierza Rakowskiego.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7 „Sobótki“ sztuka w 4 aktach H. Sudermanna, przekład Z. Wójcickiej.

W poniedziałek poraz trzeci „Fatinica“ operetka w 3 aktach Fr. Souppego.

We wtorek po raz trzeci „Najstarsza“ komedya w 4 aktach Lemaitra.

We środę „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda. Debiut panny Piżlówny, która się śpiewu uczyła w Medyolanie.

We czwartek po raz siódmy „Romantyczni“ komedya w 3 aktach Edm. Rostanda i „Verbum nobile“ opera w 1 akcie St. Moniuszki.

Z nadzwyczajnym przepychem zamyśla dyrekcya wystawić komedyę St. Rossowskiego pn. „Nawojka“. Dekorator p. Jasieński pracuje z wielką skrzętnością nad przysposobieniem dekoracyj, „Nawojka“ bowiem wymaga specyalnych dekoracyj.

Temat komedyi sięga początków w. XV. Rzecz dzieje się w Krakowie na rok przed bitwą grunwaldzką. Akt I da pod względem dekoracyjnym obraz dworku mieszczańskiego z owych czasów, a mianowicie przedstawi domostwo mieszczki utrzymującej szkolarzy — a osiadłej w dzielnicy Sławkowskiej.

Akt II odsłoni wnętrze piwnicy „gospodnika“ czyli szynkarza jakbyśmy wyrazili się dzisiaj. Najwspanialej wyposażony zostanie akt III. Odgrywa on się u PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. Tło stanowić będzie panorama ówczesnego Krakowa ujętego w mury, wały i fosy, z Wawelem odtworzonym na podstawie współczesnych życia rycin.

Operetka. Wczorajszem wznowieniem „Fatinicy“ jednej z najlepszych operetek Souppego, uczyniła dyrekcya teatru naszego w pewnej mierze zadość życzeniom i smakowi naszego ogółu, nieumiejącego jak się zdaje rozstać się z działem lżejszej ale przytem pięknej i zajmującej muzyki. Słuchaczów zebrało się dużo wczoraj w tetrze, a z licznyuh oznak zadowołenia poznać było, iż muzyka Souppego przypadła im do gustu i zapewne nieraz jeszcze z zajęciem słuchać będą takich arcydzieł (dziś już nieco przestarzałych) działu ooeretkowego. Całość była należycie przygotowaną pod kierownictwem p. Wacława Elszyka, a panie Kliszewska, Łopatyńska i Schuppówna, jakoteż pp. Bogucki, Kiczman, Olszański i Paszkowski zbierali liczne i zasłużone oklaski. Balet (panna Staszkówna i p. Sachs) dekoracye i kostyumy były wspaniałe i wielce się przyczyniły do uświetnienia całego przedstawienia (*g*)

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 1 lutego.

Do komisyi politycznej izby panów wybrany został między innymi dr. Madeyski. a do komisyi finansowej Jan hr. Stadnicki. Na następne posiedzenie izba panów zbierze się we wtorek 5 bm. Na porządku dziennym obrad jego wybór komisyi budżetowej.

SYTUACYA.

Tel. „Gaz. Nar.“)

Wiedeń 1 lutego.

Stronnictwo środka izby panów wybrało sobie przewodniczącym księcia Schoenburga, zastępcą przewodniczącego hr. Merana.

Wiedeń 1 lutego.

Komisya parlamentarna klubu młodoczeskiego postanowiła w piśmie do czeskich agraryuszów i czeskich socyalistów i klerykałów wyrazić gotowość przystąpienia do rokowań co do ewentualnego uregulowania stosunku tych grup do siebie, a to stosownie do prośby wspomnianych grup, komisya parlamentarna uważa jednak za potrzebne dowiedzieć się, jak sobie wyobrażają to współdziałanie z młodoczechami w parlamencie. Następnie sformułowała komisya wnioski swoje w sprawie językowej i co do spisu ludności, które to wnioski postawione być mają w pełnej izbie.

Wiedeń 1 lutego.

Wedle komunikatu wydanego przez niemieckie stronnictwo postępowe oświadcza to stronnictwo na podstawie uchwał, powziętych na posiedzeniu wczorajszem, gotowość przystąpienia do obrad wszystkich stronnictw niemieckich nad zapewnieniem językowi niemieckiemu stanowiska języka państwowego i wysłania na te obrady swoich zastępców.

Równocześnie wypowiada to stronnictwo życzenie, żeby reprezentanci wszystkich stronnictw niemieckich zebrali się także na narady w sprawie wyboru prezydenta i wita życzliwie inicyatywę niemieckiego stronnictwa ludowego, zmierzającą do utworzenia wspólnego komitetu wykonawczego postępowców i radykałów, którytо komitet starać się ma o porozumienie się tych stronnictw co do wspólnej akcyi w sprawach narodowych. Stronnictwo postępowe widzi w tem pierwszy krok do jednolitego zespolenia wszystkich stronnictw niemieckich w sprawach obchodzących cały naród niemiecki.

Wiedeń 1 lutego.

Dokonała się zapowiedziana fuzya katolickiego stronnictwa ludowego z posłami dawnego centrum. Nowy klub nosić będzie nazwę „Klub centralny (Centralclub). Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi nad stanowiskiem jakie klub ma zająć w izbie, uchwalono jednogłośnie oświadczyć, że klub trzyma się niewzruszenie zasad katolicyzmu i wierności dynastyi Habsburskiej. Stojąc na tem stanowisku wyłącznie austryackiem, będzie klub mimo to zawsze gotów stanąć w obronie specyalnych praw niemieckiego narodu i odpierać niesłuszne nań ataki, z drugiej strony jednak widzi klub w tem, aby jednakowo były poważane i jednakowe miały prawa wszyetkie narody i szczepy, mieszkające w obrębie Austryi — jedyną pewną gwarancyą jedności monarchii, dobrobytu i znaczenia jej między mocarstwami.

Klub wyraża przekonanie, że skoro ludność cała woła o pracę parlamentu, więc należy zatrzymać system parlamentarny i zwalczać podkopywanie tej instytucyi. Z powodu opłakanego stanu ekonomicznego będzie klub stanowczo występował w obronie uprawnionych żądań rolnictwa, przemysłu i robotników, oraz starać się łagodzić wszystkie nieporozumienia a wspierać usiłowania zmierzające do przywrócenia parlamentowi zdolności do pracy w celu rozwiązania zadań ekonomicznych i społecznych i pozawierania traktatów handlowych.

Prezesem wybrano byłego prezydenta izby dr. Kathreina, pierwszym zastępcą jego został Treuinfels a drugim były prezydent izby dr. Fuchs. Prezes nowego klubu dr. Kathrein oświadczył, że nowy klub zajmie obecnie stanowisko niezawisłe, a politykę swą pokieruje wedle okoliczności.

Wiedeń 1 lutego.

Opowiadano w parlamencie, że toczą się pertraktacye w sprawie założenia związku parlamentarnego, do którego należeć mają posłowie Breiter, ośmiu galicyjskiah włościan opozycyjnych, pięciu ruskich radykalnych i moskalofilskich posłów — między innymi dr. Korol, dalej czescy socyaliści i agraryusze.

Związek ten liczy na to, że z czasem radykalniejsze żywioły młodoczeskie się do niego przyłączą. Charakterystyczna, że rokowania pomiędzy polskimi a ruskimi członkami — jak opowiadają — toczą się w.. języku niemieckim.

Wiedeń 1 lutego.

Poseł Klofacz grozi demonstracyą podczas mowy tronowej, nie przypuszczają jednak, by groźbę wykonał.

Wiedeń 1 lutego.

„Wszechniemiecki związek“ (stronnictwo Schönerera) zawiadamia, że nie weźmie udziału w uroczystem otwarciu parlamentu i nie będzie obecnym na odczytaniu mowy tronowej. Również socyaliści i czescy radykali nie wezmą udziału w uroczystości.

Telegramy i telefonematy.

Poznań 1 lutego.

Odpowiedzialny redaktor „Gazety Grudziądzkiej“ skazany został na 3 tygodnie więzienia za artykuł o Kriegervereinach. Jest to już 26 proces prasowy tego pisma.

Powstały 3 nowe placówki hakatystyczne w Kamieniu, Starogrodzie i Auklamie, za staraniem p. Bowensena.

Paryż 1 lutego.

Izba deputowanych uchwaliła 393 głosami przeciw 53 pierwszy artykuł ustawy o stowarzyszeniach, odrzuciwszy wprzód kilka poprawek. Senat przeprowadził wczoraj generalną dyskusyę budżetową.

Rzym 1 lutego.

Senat uchwalił jednogłośnie rządowy projekt ustawy, mocą której dom, w którym urodził się Verdi, uznanym zostaje za pomnik narodowy, a rząd dostaje upoważnienie pochować zwłoki małżonków Verdich w medyolańskim przytułku dla sędziwych mistrzów tonów, założonym przez Verdiego.

Paryż 1 lutego.

Oficer ordynansowy prezydenta Loubeta wyjechał wczoraj wieczorem d Rzymu i wręczy królowi Wiktorowi Emanuelowi wielki krzyż legii honorowej.

Berlin 1 lutego

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu poser Müller wniósł rezolucyę, żądającą jednolitej ortografii niemieckiej w Niemczech, Austryi i Szwajcaryi. Sekretarz stanu Podbielski oświadczył na to, że komisya szkolna zajmuje się już tą sprawą i dąż przedewszystkiem do osiągnięcia jednolitej ortografii w samem państwie niemieckiem. Po dłuższej dyskusyi rezolucya Müllera została uchwalona przeciw głosom centrum.

Nisz 1 lutego.

Skupczyna uchwaliła częściową reorganizacyę wojska. Najważniejszą zmianą jest to, że zniżono czas obowiązkowej służby w piechocie do $1^1/_2$ roku, w konnicy i artyleryi do 2 lat. Armia składa się z regularnego wojska narodowego, do którego należą Serbowie w wieku od 20 do 45 lat życia a dalej z pospolitego ruszenia, do którego należą wszyscy od 17 do 20 i od 45 do 50 lat życia.

Monachium 1 lutego.

„Münchener Neuste Nachrichten“ upoważnione zostały przez rząd do oświadczenia, że rozpowszechnione przez socyalistyczny dziennik „Münchener Post“ wiadomości, — jakoby między ks. Alfonsem bawarskim a zastępcą cesarza niemieckiego powstała jakaś różnica zdań na pogrzebie w ks. wejmarskiego są zmyślone.

Londyn 1 lutego.

Jak słychać król Edward osobiście otworzy nowy parlament.

Pogrzeb królowej Wiktoryi.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Spithead 1 lutego.

Zawinęła tu niemiecka eskadra.

Rzym 1 lutego.

Papież polecił swemu nuncyuszowi brukselskiemu wyjechać do Londynu i wyrazić królowi Edwardowi współczucie Ojca św. po śmierci królowej Wiktoryi.

Londyn 1 lutego.

Wedle wydanego wczoraj wieczorem rozkazu do armii w pochodzie żałobnym weźmie udział przeszło 30.000 wojska, a 29.000 żołnierzy tworzyć będzie szpaler. Za trumną postępować będzie sztab jeneralny, deputacye rozmaitych pułków, marszałkowie i cztery kapele wojskowe, które naprzemien grać będą marsze żałobne Bethovena i Szopena.

Cowes 1 lutego.

Następca tronu ks. Cornwall i York ma się już dobrze.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Bloemfontein 1 lutego.

Gubernator wojenny otrzymał doniesienie, że Jędrzej Wessels, który towarzyszył członkom komisyi pokojowej do Morgendaalu, został na rozkaz Deweta w Klipfonteinie rozstrzelany.

Capetown 1 lutego.

Oddział Burów, który zniszczył zakłady kleinfonteinskie i brakpanskie napadł znowu na kopalnie w Vanrynie i Modderfonteinie. Obawiają się, że szkody wyrządzone tem zniszczeniem wyniosą do trzystu tysięcy funtów sterlingów.

Londyn 1 lutego.

Lord Kitchener telegrafuje z Pretoryi: Anglicy pod wodzą Knoxa starli się 29 stycznia z wojskiem Deweta na południe od Wetsomu. Po kilkugodzinnej walce mieli Burzy 5 zabitych, wielką liczbę rannych, a trzech z nich dostało się do niewoli. Po stronie angielskiej padł oficer i żołnierz, rannych jest 2 ludzi i major. Wieczorem przeszło wojsko Deweta pod Iswaelspoortem linię kolejową, prowadzącą do Bloemfonteinu. Kolumna angielska pod wspólnem dowództwem Bruexa i Hamiltona, obozująca w pobliżu, nie mogła już potem znaleść niepzryjaciela.

French z jazdą i konnymi strzelcami oczyszcza kraj na wschód od Pretoryi i Johannesburga. Onegdaj natknął się na 2000 Burów. Mieprzyjaciel cofnął się straciwszy 4 zabitych i 9 rannych, Anglicy mieli jednego zabitego i 7 rannych.

Johannesburg 1 lutego.

Wedle najnowszych doniesień, szkody wyrządzone przez Burów w kopalniach w Modderfonteinie i Vanzynie, gdzie mieli zniszczyć zakłady elektryczne, nie są tak znaczne jak w pierwszej chwili mniemano, baterye bowiem nie są popsute. Burzy walczą w tych okolicach pod wodzą Bayera.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 1 lutego.

„Standard“ donosi z Tientsinu: Gmach urzędowy, w którym mieści się rząd prowizoryczny został ubiegłej nocy spalony. Jest przypuszczenie, że ogień był podłożony. Na ulicach pojawiły się plakaty, wzywające ludność, aby nie płaciła podatków na utrzymanie rządu prowizorycznego.

Dział ekonomiczny.

— **W ciągnieniu losów** hr. St. Genois — jak nam 1 bm. doniósł telefonemat z Wiednia — główna wygrana 105.000 koron padła na nr. 24.355, druga 10.500 koron na nr. 47.166, 42.000 koron wygrał los nr. 56.134, 2.100 koron los nr. 61.117, a po 1.500 kóron losy nr. 1.188 i 8.808.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 1 lutego 1901.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 423·— do 429·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527·— 535 — Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 620·— do 635.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 90.— do 90·70. 5% z 10% prem, 109·50 do —·—. $4^1/_2$% los w 50 latach 98·10 do 98·80. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach 98·70 do 99·40. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 41 latach 93·— do 93·70. 4% los. w 56 latach 90·80 do 91·50.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4%. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 do —·— Kom ban. kraj. 5% w. a. II. em. 101·— do 101·70, Pożyczka krajowa 6% w. a. 100·— do —·—, $4^1/_2$% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejow. Banku krajowego 92·— do 92·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 66·— do 70·— Losy miasta Stanisławowa 150·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Naleondor od 19·05 do 19·30 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·53·— do 2·57·—. Rubel rosyjski papierowy 2·53.20 do 2.55·20 100 marek niemieckich 117·40 do 118·—.

Wiedeń dnia 1 lutego. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 665·—, węg. zakładu kredyt. 668·—, Anglobanku 268·70, Unionbanku 534·50, Banku dla krajów koronnych 405·50, Bankvereinu 456·50, Bodeucreditu 880·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 665·75, kolei południowej 108·—, tramwaju A. 274·—, B. 272·—, kolei Elbethal 468·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 429·—, Rima Muranya 460·90, pragskiego towarz. żel. 1575, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 292·—, oblig. węg. indemniz. 91·75, renta majowa 98·45, austr. renta koronowa 98·20, węg. rente koronowa 92·95, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·15. 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·90, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 86·75, losy tureckie 105·—, marki 117·55, ruble 253·75.

— **Paryż** d. 1 lutego. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 102·12. Mąka 23·75.

— **Berlin** d. 1 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 1 lutego. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 209·60, Kolej państwowa 142·20, Alpiny —·—, Disconto 178·50, Laura 194·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 1 lutego. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·50 do 7·75, pszenica gotowa nowa 7·30 do 7·50, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·— do 6·25, owies na terminy 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień brow. 6·— do 6·75, groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 6·—, do 6·25, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·50 do 6·, hreczka 7·— do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska 50·— do 70·—, biała 45·— do 65·—, tymotka 19·— do 25·—, szwedzka 50·— do 80·—. kukurudza stara 5·60 do 5·90, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, groch pastewny 6·— do 6·50, lniarka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50 na terminy 16·25 do 16·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 1 lutego. Cukier (spokojnie 42·45 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 40·40 do —·—.

Wiedeń dnia 1 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·81 do 7·82, pszenica na maj-czerwiec 0·—, na jesień 0·—, żyto na wiosnę 7·78 do 7·79, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·46 do 5·47, owies na wiosnę 6·48 do 6·49, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pochmurno.

Budapeszt dnia 1 lutego.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·52 do 7·59, na październik 7·63 do 7·64, żyto na kwiecień 7·36 do 7·38, owies na kwiec. 6·15 do 6·17, kukurudza na maj 5·16 do 5·17, rzepak na sierpień 12·55 do 12·60.

Oferty na pszenicę słabe.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie słabe.
Stan powietrza: pochmurno.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

53

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

Gdyby Etelka była tak bogatą jak Elfryda, to może być, że Jan byłby pozwolił tej drugiej zająć miejsce tej pierwszej w swoich uczuciach, bo im dłużej patrzał na nią tem mocniej go ona ku sobie pociągała. Ubóstwo wszakże Etelki trzymało go zdala z niepokonaną potęgą słabości, która jest najmocniejszą rzeczą na świecie.

— Pani nawet nie wiesz, gdzie przebywa siostra pani, ani co robi — rzekł szorstko.

Elfryda uśmiechnęła się nieodgadnionym uśmiechem. — Nie, zapewne że nie wiem, a co się tego tyczy, to i pan tego nie wiesz. A przecież pan przyznajesz, że leżą panu bardzo na sercu powodzenie i sprawy Etelki.

Ten zarzut mocno zachwiał Janem. Była to naga prawda rzucona mu prosto w twarz i nie mógł się zasłonić przed tym ciosem.

Widząc to, Elfryda wyzyskała pomyślną dla siebie sytuacyę. — Jeżeli nieznajomość drogi, po której toczy się jej życie, jest taką zbrodnią w jej siostrze, to czemże jest u jej narzeczonego, skoro również nie jest lepiej poinformowany? Jeżeli to tak źle o mnie świadczy, żem nigdy nie chodziła jej odwiedzać, dlaczegoż pan z takiem powodzeniem trzymasz się zdala? Przecież niewątpliwie chyba sos robiony do gęsi równie dobrze może być zastosowany i do mięsa gąsiora.

Elfryda była odważną kobietą z natury, a nadto należała do tej warstwy społecznej, która liczy otwarte czoła i dzielne serca do szeregu cech koniecznych dobrego urodzenia, a z której ludziom wcale nie mniejszą przykrość sprawia rozprawiać o swoich smutkach przed służbą niż na publicznem miejscu. A to nie z żadnej potrzeby niepozbywania się owych błogosławieństw, które płyną z ukrycia, lecz z wpojonej im i wypielęgnowanej znajomości tego jak nadzwyczajnie brzydkiem jest zajmowanie drugich swoją osobą.

Mimo to, chociaż słowa jej były lekkimi, oczy jej stały się ciężkimi od łez niewylanych, a głos jej łamał się raz po raz pod sztuczną obojętnością.

— Ja nigdy nie twierdziłam, że kocham siostrę — mówiła w dalszym ciągu — i jakżebym mogła to mówić, kiedym jej nigdy nie widziała od kiedy zapamiętam, lecz przeciwnie zostałam od niej oddaloną, gdyśmy były jeszcze niemowlętami? A przecież mnie się zdaje, że pan mimo tak głośno wyznawanej miłości ku niej, wiesz o niej mniej nawet ode mnie. I pan wylewasz na mnie całą gorycz swego gniewu dlatego, że ja nie wiem jeszcze czegoś więcej o niej. To mnie przekonywa, żeś pan trochę stracił władzę nad swoim rozumem.

— Wszyscy ludzie zakochani tracą rozum

— To być może, lecz rozpoznanie choroby jeszcze jej nie leczy. Przypuśćmy teraz, że jabym się zgodziła spełnić pańskie żądanie i pójść naprzeciw swojej siostry. Gdzie jej mam szukać?

Jana twarz wyrażała niejakie zakłopotanie, gdy odpowiadał: — Ja — ja — nie wiem.

— Ani ja.

Jan ponowił swą szybką przechadzkę wzdłuż i wszerz pokoju. — Ja poprostu nie mogę w to wierzyć miss Harland.

— Wcale nie żądałam od pana, abyś temu wierzył, ale to mimo to prawda.

— To niemożliwa rzecz uwierzyć temu — absolutnie niemożliwa.

— Może być, ale czyś się pan nie przekonał w tych czasach, że niemożliwość zdarza się i to nawet znacznie częściej niż rzeczy niespodziewane? — Elfryda dała tę odpowiedź w dawnym swoim dydaktycznym sposobie.

Jan podszedł do miejsca, gdzie siedziała i położył wielką swą rękę błagalnie na jej ramieniu.—Pani wiesz więcej ode mnie—rzekł z prostotą powiedz mi pani wszystko, co wiesz.

Oczy, które Elfryda podniosła teraz w spojrzeniu na niego, przeniknęły go do głębi i na wskróś tak były niesłychanie podobne do oczu Etelki.—Czy chciałbyś pan dopuścić do tego, aby panu inna kobieta opowiedziała to, co ta kobieta, którą pan kochasz, uznała za dobre ukryć przed panem? Niezaprzeczonem prawem każdej kobiety jest mieć możność odkryć własnymi ustami swoje własne tajemnice temu, kogo kocha.

— Tak, tak, masz pani słuszność. Przebacz mi pani, żem z takiem żądaniem wystąpił; zapomnij o niem. Byłbym podłym psem, gdybym dopuścił do tego, aby mi zdradzała inna kobieta to, co Etelka sama postanowiła ukryć przede mną. Ufam jej bezwzględnie i będę jej wierzył do śmierci. Dziękuję pani, żeś mi przypomniała lepszą cząstkę siebie samego.

I znowu Elfryda zachwiała się w swem postanowieniu. — Słuchaj pan — rzekła nagle — teraz wyjawię panu tajemnicę Etelki, jeżeli pan tego zażądasz, jeżeli mi pan dasz słowo, że tajemnica mojej siostry pozostanie u pana i cały sekret będzie pogrzebany między nami. Do pana teraz należy decyzya.

Postanowiła postąpić wedle jego decyzyi, jakąkolwiekby była, ale wiedziała z góry, jaką decyzya być może.

Jan zaprzeczył głową — Nie, nie. Dowiem się jej tajemnicy z jej własnych ust, albo się wcale nie dowiem Jak pani powiedziałem, ufam jej bezwzględnie.

— Ufaj jej pan mniej, a kochaj ją mocniej, to moja przestroga, a zdaje mi się, że będzie panu potrzebną prędzej, nim się pan do niej zastosować potrafisz.

— Nie wiem co pani przez to rozumiesz, ale wiem, że cokolwiek siostra pani zrobiła i cokolwiek utaiła, ja ją wezmę za żonę w obliczu całego świata. Nic nie stanie między nami.

Oczy Elfrydy zajaśniały, a głos jej zadrżał od tłumionego wzruszenia. Jako prawdziwa kobieta poznała prawdziwego mężczyznę, gdy go zobaczyła i oddała pokłon temu zjawisku.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőresmőző, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy.	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejską jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.